Fragment okładki książki "Święta Faustyna i miłosierdzie Boże". Autorka publikacji: Ewa K. Czaczkowska. Wydawnictwo: ZNAK.



**Antek wyciągnął z plecaka książkę ze zdjęciem siostry Faustyny na okładce. Przeglądał ją dłuższą chwilę, po czym zaczął czytać na głos.**

– Posłuchajcie:

Zapadał zmierzch, gdy siostra Faustyna weszła do klasztornej celi. Nagle – co to? Całe pomiesz­czenie wypełnił blask. Światło, którego barwy i intensywności nie mogła porównać z niczym. Po chwili w tym świetle ukazał się Jezus. Patrzył łagodnie, z miłością. Ubrany był w długą białą szatę, jedną rękę miał uniesioną tak, jakby chciał pobłogosławić znakiem krzyża. Drugą dotykał piersi. Spod uchylonej szaty wychodziły dwa promienie – jeden czerwony, drugi blady.

– Czy to Ty, Jezu? Nie zjawa jakaś? – zapytała strwożona siostra Faustyna.

– To ja, Jezus, twój Bóg. Znasz mnie – odpo­wiedział, patrząc oczami pełnymi miłości.

Faustyna upadła na kolana, pochyliła głowę. Tak, znała ten blask. I widziała już Jezusa. Pierwszy raz kilka lat temu, gdy pracowała w Łodzi jako pomoc domowa. Pewnej niedzieli, a było to w maju, po­szła potańczyć na zabawę do parku, gdy obok niej stanął Jezus. Z wyrzutem zapytał, jak długo jesz­cze będzie na nią czekać. Nikt inny Go nie widział i nie słyszał, choć tłum był wokół. Ona zaś była tak pewna, że to Jezus, jak tego, że sama żyje. Faustyna od dawna pragnęła wstąpić do klasztoru, ale ro­dzice się temu sprzeciwiali. Byli bardzo biedni, żyli na wsi, a pieniądze, które przysyłała im pracująca w mieście córka, pomagały wyżywić kilkoro młod­szego rodzeństwa. Ale po tym, jak w Łodzi Jezus zapytał Faustynę, jak długo jeszcze będzie na nią czekał, rzuciła wszystko i natychmiast wyjechała do Warszawy. Tam wstąpiła do zgromadzenia za­konnego. I teraz, gdy od kilku lat była zakonnicą, znów stał przed nią Jezus.

– To siostra Faustyna widziała Jezusa? – Helenka od dłuższej chwili chciała zadać to pytanie.

– No, słyszysz przecież – odrzekł niechętnie Antek niezadowolony, że przerwała mu czytanie.

– Ale jak? Jak widziała? – Helenka nie dawała za wygraną.

– Tak jak jest napisane: stanął przed nią. – Antek był mocno poirytowany niedowierzaniem siostry. – Fausty­na widziała Jezusa tak jak ty mnie.

– Ale ty nie świecisz blaskiem – palnęła Helenka.

Tata zaczął się śmiać, a Antek obruszony odwrócił się twarzą do okna. Liczył czerwone samochody.

– Jeden… dwa… trzy… cztery…

– Hej, złe humorki są jak muchomorki. Trują. – Tata zawsze wiedział, jak rozładować spięcia rodzeństwa.

– Antoś – zaczęła miło Helenka – ale dlaczego ja nie widziałam Jezusa, ty nie widziałeś ani mama, ani tata?

– My nie widzieliśmy, bo Pan Jezus ukazuje się tylko wybranym osobom – przyszła z pomocą mama. – Takim, które mają z Nim mocną więź duchową i którym powie­rza szczególną misję do wypełnienia. Siostra Faustyna miała taką misję. Antku, proszę, czytaj dalej.

Jezus powiedział siostrze Faustynie, że jej misją jest przekazanie światu orędzia o Bożym miło­sierdziu – kontynuował Antek. – Ma przypo­mnieć ludziom, że Bóg kocha każdego człowie­ka. Jest Bogiem miłosiernym. Faustyna zapisała: „Niech nikt nie wątpi o dobroci Bożej; choćby grzechy jego były jak noc czarna, miłosierdzie Boże mocniejsze jest”…

– Co to znaczy, że Bóg jest miłosierny? – przerwała Helenka.

– To znaczy, że Bóg jest naszym najlepszym Oj­cem, który kocha każdego człowieka jak swoje dziecko. I w każdej chwili jest gotów każdemu przebaczyć jego grzech. A grzech to nic innego jak odejście od Pana Boga i złamanie Jego przykazań. Ale Bóg jest miłosierny, prze­bacza, bo kocha ponad wszystko.

Antek czytał dalej to, co siostra Faustyna usłyszała od Jezusa:

Jednego trzeba, aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego na promień łaski miłosierdzia Bożego, a resztę już Bóg dopełni.

– O właśnie! – zawołała mama. – Trzeba tylko w sercu przyznać się do błędu, czyli do grzechu, i wyznać go przed Bogiem, który zawsze czeka na powrót dziecka. Antku, byłeś już u spowiedzi, to wiesz, jak to jest.

– Tak. Po spowiedzi czułem się… – chłopiec chwilę się zastanawiał – lekko… czysto. I czułem, że przyjmując z takim czystym sercem Jezusa w Komunii Świętej, je­stem z Nim bardzo, bardzo blisko – wyznał.

– Chciałabym już przystąpić do pierwszej spowiedzi i do Pierwszej Komunii Świętej – powiedziała Helenka z nutą tęsknoty w głosie. Znowu przytuliła się do pandy Zuzi. Myślała o tym, że jeszcze rok musi czekać na ten moment.

– Ten rok upłynie szybko, zobaczysz – pocieszała mama, odczytując myśli córeczki. – Masz czas, aby się do tego wydarzenia dobrze przygotować.

**Powyższy tekst pochodzi z książki "**[**Święta Faustyna i miłosierdzie Boże**](https://www.znak.com.pl/ksiazka/swieta-faustyna-i-milosierdzie-boze-ewa-czaczkowska-169948)**". Autorka: Ewa K. Czaczkowska. Wydawnictwo: ZNAK.**

 | |